

Nie dziwi mnie, że ludzie mylnie wierzący w zaświaty w ich braku dopatrują się całkowitego braku [sensu życia](#) i celowości w świecie. Dobrze to ujął chrześcijański egzystencjalista Unamuno, który stwierdził: „Jeśli wszystek umrę, wszystko traci sens”. Ja przygotowałem na te zbożne słowa mam nadzieję, że nie najgorszą ripostę: „A kto nakarmi rybki?”. Twierdzenie, że tylko nieskończone jest czymś sensownym, zaś skończoność w czasie wiąże się z bezsensem jest tylko dogmatem, który psuje nasze rozmyślenia od bardzo dawna. To aż dziwne, że tak mało intelektualistów decyduje się na krytykę tego dogmatu, choć wszystko co mamy i czym jesteśmy zawdzięczamy skończoności a nie nieskończoności. Przykładowo – gdyby życie było wieczne, nie byłoby ewolucji naturalnej i ziemię pokrywałyby jedynie proste bakterie. Najbardziej jednak mnie dziwi to, że tezę o absurdalności i bezcelowości ludzkiego życia z uwagi na jego skończoność przyjmują też niektórzy ateści skądinąd krytykujący śmiało religie. Usłyszymy to na przykład u znakomitego intelektualnie Daniela Dennetta.

Ps.: Jeśli chodzi o przykład twierdzenia o absurdalności realnie zrozumianego istnienia, które jest "absurdalne i nie powinno nas to przygnębiać", Dennett wyraża taką myśl na przykład pod koniec [tego wykładu](#)